

Wychodzi codziennie
o godzinie 3iej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIESIĘCZOWA: kwartał 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — et.
do Prus i Rosji niem. 4 „ 15 „
Szwecji i Danii 6 „
Anglii i Ameryki 24 „
Włoch 35 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i Ks. Nadania 18 „

umer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

W Lwowie: Biuro Administracji Gazety
Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291.
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czeczka w
rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii
jedynie p. pułkownik Baczowski, rue du pa-
de Loli Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein &
Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURTE
nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein &
Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent.
od miejsca ogłoszenia jednego wiersza dróbnym
drukem, oprócz opłaty stałej 30 cent. za ka-
żdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopłacone nie
legają frankowaniu.
Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz,
bywają niszczone.

Lwów d. 1. stycznia.

(Nadanie szlachectwa p. Aufenbergowi. — Zmiana w
tonie pism czeskich. — Agitacje niemieckie na Morawie. —
Z Dalmacji. — Nowa broszura dr. Fischhoffa. — Aresztowa-
nie Polaka w Montpellier. — Przyszły gabinet francuz-
ki a nowa era).

Gazeta Wiedeńska podaje wiadomość, że ce-
sarz nadał nadprokuratorowi rządowemu we Lwo-
wie, p. Aufenbergowi, jako kawalerowi orderu że-
łaznej korony kawalerstwo austriackie (*Ritterstand*).
Podnosimy tutaj ten fakt, bo odnosi się do jednej
z ciemnych stron rządów biurokratycznych w Gali-
cji. W r. 1867 pisma niły ruskie i przywołajcie Mos-
kwę na pomoc! Wściekła ta propaganda nie o-
graniczała się jednak na podburzaniu przeciw Pol-
akom, szlachcie, katolicyzmowi i żydom — pod-
suwała ona ludowi nauki, które nawet pod rządem
moskiewskim nie mogłyby być cierpienne. Sądowi-
ctwo karne, aż do spraw gardłowych włącznie, są-
downictwo cywilne przynosiły gwałtowne itp. Wszy-
stko to prokuratura rządowa, czuwająca nad każdym
słownikiem organów polskich, puszczała płazem tym
pismom niły ruskim. Podniósł tę sprawę bawiję
we Wiedniu jeden polski delegat do Rady pań-
stwa, w sierpniu r. 1867 u ministra sprawiedli-
wości, dr. Hyego. Minister nie dawał wiary dele-
gowi, utrzymując, że niepodobna aby tak było.
Wice delegat przedłożył mu dostawne wyciągi z
wspomnianych pism, cytując numery, strony i
wiersze, a zarazem przedstawił sprawę pp. Beusto-
wi, Taaffemu i Meysenbugowi (podsekretarzowi w
ministerjum spraw zagranicznych). Skroty się
na tem, że prokuratora lwowskiego powołano do
Wiednia na dwa dni, wytoczono proces *Pyśmu dla*
hromad, a p. Aufenberg, na którym cała ta
sprawa, jako na przełożonym prokuratury we
wschodniej Galicji ciążyła, otrzymał we dwa mie-
siące — tj. w listopadzie krzyż orderu żelaznej ko-
rony... za swoje zasługi. Dziś, za bürgermini-
sterstwa otrzymał w dodatku kawalerstwo.

Pisma wiedeńskie — oczywiście z wyjątkiem
Nowej Presy, przyjmują z oklaskami niejaką zmianę
w tonie pism czeskich. Przed tygodniem jeszcze
groziły rewolucją — dzisiaj zdaje się jak gdyby
pragnęły zawiązania ugody. *Politik* pisze: „Jeżeli
zasady memoriału większości ministerjalnej (przed-
łożonego cesarzowi) przejdą w czyn; jeżeli w Ra-
dzie państwa nie przejdzie adres, któryby dobitnie kła-
dłami nacisk na porozumienie z ludami; jeżeli owszem
wskazując na swoją reformę wyborczą w duchu
wyborów bezpośrednich: wtedy przeciwstawiać
wada będziemy deklaracji; i nie jak tylko deklaracji.
Ale jeśli przeciwnie, zainaugurujemy era po-
jednawczości, wtedy też upadnie zarzut, jakoby po-

lityką Czechów była — nieubłagalność. Wybie-
rajcie!”

Pokrok, organ partii staroczeskiej, pisze, że de-
klaracja nie jest ostatnim słowem Czechów, a w
numerze z d. 29. z m. zapowiada, że w r. 1870
Czesi będą się zachowywać spokojnie; nie dadzą
rządowi sposobności do kroków gwałtownych, nie
będą urządzić taborów, i tylko środkami moralne-
mi, a nie fizycznymi, poprowadzą dalej walkę o
swoje prawo. *Narodni Listy*, wraz z *Politik*, organ
partii młodoczeskiej, przedstawiają Austrię, że mo-
gła ona utracić Mediolan, Wenecję, może utracić
Tyrol południowy i Tryest, i jak została, tak zo-
stałaby nadal Austrią — ale z utratą Czech prze-
stałaby istnieć. W następnym numerze wystawia-
ją, że jeśli zwycięży stronnictwo „wiernokonstitu-
cyjne“, to nie Austrija zwycięży, ale Prusy. Arty-
kuł ten kończy pełnem przeświadczeniem, że już
nigdy nie spotka Czechy druga klęska białogórska,
że niepodobna, ażeby na długo 6 milionów mogło
trzymać w niewoli masę 12-milionową.

Co spowodowało pisma czeskie do tej zmiany
tonu? Kto je do tego nakłonił? Widzimy tylko,
że pisma wiedeńskie, które uchodzą za organa pp.
Beusta i Bergera, skwapliwie chwytają się koniu-
szka palca, który podają Czesi, i ubolewają nad
ślepotą rządu, który nigdy na serio nie starał się
przybliżyć do Czechów, albo jeśli się zbliżał, to
w sposób, który Czechom musiał się wydawać
zdradą. „Czesi muszą upatrywać zdradę, i rzecz
naturalna, iż nie mogą zrozumieć, dlaczego się
nie mieli poniżyć i choćby słowo jedno tracić na
rozmowę z ludźmi, jak Giskra i Herbst“ pisze
Tagespresse. Niechcie Czechów do Niemców przy-
pisuje ona nieustającemu szczwaniu pism centrali-
stycznych. „Tylko wtedy możliwe jest porozumie-
nie, jeżeli obok utrzymania konstytucji i parlamen-
tarnych rządów, żądanie porozumienia będzie szcze-
rem i istotnem.“

N. *Premdenblatt* proponuje nawet, ażeby obie
frakcje ministerstwa pogodziły się na podstawie
zmiany w usposobieniu Czechów. Jeżeli Czesi chcieli
narobić kłopotów nowym dr. Giskrze, to celu nie-
zawodnie dopięli.

Tymczasem Niemcy na Morawie, gdzie się nie
obawiają Czechów tyle jak w Czechach, szaleją da-
lej z swemi adresami na rzecz większości mini-
sterjalnej, a mianowicie przeciw połączeniu Morawy
i Ślązka z Czechami pod jednym sejnem genera-
l-nym. Dlaczego przeciw temu nie wystąpili da-
wniej, kiedy to żądanie podnieśli Czesi w Czechach
i na Morawie w swoich obu deklaracjach, ale aż
dopiero teraz, kiedy je poparł w broszurze swojej
dr. Fischhoff? Niemieckie większości w miastach
morawskich posunęły się jeszcze dalej w swą za-
ciekłość, ubliżając nawet monarsze. Za przykładem
miasta Znamju, znoszą one przydomek swój jako
miasta „królewskie“ — mimo protestów mniejszo-
ści czeskich. Przydomek „królewskie“ cechuje te
miasta jako pochodzące z czasu rządów królów cze-

skich — ztąd nienawiść ku przydomkowi, który
jest legalny dopóty, dopóki istnieje tytuł „króla
Czech.“

Natomiast Niemcy w krajach czysto-niemie-
ckich milczeli, i dopiero w ostatnim tygodniu u-
dało się tam urządzić adresy na rzecz Giskry. Ale
nie myliliśmy się pisząc o broszurze dr. Lustan-
dla, że Niemcy w krajach czysto niemieckich są
rozumniejsi, i mają niejako serce dla ludów nie-
niemieckich. Tak np. najznakomitsze i najruchli-
wsze pod względem politycznym miasto czysto-nie-
mieckie, Grac, w adresie swoim popierając rząd
parlamentarne, kładzie zarazem nacisk na potrzebę
porozumienia z ludami nie-niemieckimi.

Sród tej walki i wobec nierozstrzygniętej kwe-
stji ministerjalnej, adres sejmu niemieckiego w
Pradze — leży jeszcze niewyręczony cesarzowi, a
cesarz nawet nie naznaczył ku temu audjencji ks.
Adolfowi Auerspergowi, marszałkowi sejmu cze-
skiego.

Z Kotaru donoszą do *Presse*, że amnestja wy-
wołała tam wielką radość, ale nowa propozycja
Krywoszana jest dość zuchwałą i dlatego nie zosta-
ła uwzględniona. Turcja przysłała ciągle wojska i
okręta do Hercegowiny i Albanii, jak gdyby się
bała wybuchu powstania u siebie.

Dr. Fischhoff ma wydać drugą broszurę: o
kwestji narodowości we Węgrzech.

Z Francji donosi *Liberté d'Hérault*, że u kilku
Polaków, zamieszkałych w Montpellier, zrobiono
rewizję, i dwóch aresztowano, ale jednego znowu
wypuszczono. Do kierownika śledztwem przybył u-
mysłny agent policji z Paryża; wszystkie papiery
i korespondencje Polaków zabrano. Powód nie jest
wiadomy.

Według telegramu, przeważna część pism pa-
ryskich ma witać powierzenie Ollivierowi utworze-
nia gabinetu jako zaczątek nowej ery parlamen-
tarnej. W Austrii mieliśmy już tyle „nowych er“,
a każda okazała się tak fałszywą, że z góry ten
wyraz przyjmować musimy ruszaniem ramion. Te-
legram nie podaje, na czem te pisma opierają swo-
ją nadzieję. Jeżeli na programie Ollivierowskim, o-
głoszonym na początku zamkniętej właśnie sesji
nadzwyczajnej, to miałyby słuszność, gdyby Ollivier
tymczasem nie był się zbliżył aż nadto do mame-
łków, bez których o utrzymaniu dla siebie więk-
szości w obecnem Ciele prawodawczem myśleć nie
może, skoro, jak wiemy, zraził sobie zupełnie le-
we centrum, do którego niedawno należał. Nadzieja
owych pism paryskich może tylko wtedy być słusz-
ną, jeżeli Ollivier zamierza natychmiast rozwią-
zać obecną Izbę, rozpiąć nowe wybory i usunąć
wszelkie kandydatury rządowe, wszelki wpływ rzą-
du na wybory. Czy się odważy na to po znanej
mowie Forcadego, dowodzącej, że rząd ma prawo,
a nawet obowiązek stawiać i popierać od siebie
kandydatów, za którą to mowę cesarz serdecznie
mowcy podziękował? Bez utworzenia nowej Izby,

z wolnych wyborów wyszłej, Ollivier nie może
myśleć o przeprowadzeniu ustaw, które według je-
go programu są nieodzowne, i które partja tego
programu obowiązała się przeprowadzić, skoro be-
dzie miała się po temu.

Bourbeau ma pozostać w nowym gabinecie
nadal ministrem oświaty; Duvernois, ścisły po-
wornik cesarza, ma być ministrem handlu, Lague-
ronnière, były publicysta cesarski, obecnie poseł w
Brukseli, ministrem spraw zagranicznych, Billault
sprawiedliwości — sami ludzie, którzy nie słyną
z szczerości w liberalizmie. Jeden tylko Meurice
Richard, jako minister robót publicznych, wyró-
źniałby się z tego koła, w którym nadto pozostał
nadal ministrowie finansów, wojny i marynarki.
Ministerjum domu cesarskiego nie zostało nawet
zniesione, a marszałek Vaillant pozostał na tej
posadzie. Parieu posunął się tylko o jeden sto-
pień. Gdzie tu nadzieja początku nowej ery parla-
mentarnej, trudno z gołosłownego twierdzenia te-
legramu zrozumieć.

Rok 1870.

(Ziemie polskie — Galicja.)

Stary rok zakończyliśmy poglądem na ubiegły
dzieje. Nowy rok rozpoczynamy wejrzaniem w przy-
szłość.

Horoskopów stawiać nie będziemy, lecz spró-
bujemy z danych w r. 1869 poczynić wnioski na
przyszłość.

Zaczniemy od ziem polskich pod moskiewskim
jarmem. Nie zmieniło się nic w ich losie w roku
1869. Barbarzyński system dawniejszy utrzymał
i na dal, i nie ma nadziei żadnej, ażeby zmieniono
go na ludzki. Wprawdzie przy końcu roku słychać
było, że i namiestnictwo królestwa Polskiego zo-
stało zniesione, ale znowu szła jakaś zmiana w
Petersburgu; znowu zauważano, że kto wie czy
wobec możliwych wypadków w r. 1870, nie przyda
się może zachowanie ostatnich okrawków samo-
istności królestwa Polskiego, czy nie posłużyłoby
to królestwo do jakich nowych kombinacji, korzy-
stnych dla Moskwy? Wszak Fajefow rozwija sze-
roko myśl utworzenia z Królestwa, Galicji i części
Poznańskiego, sfederowanego pod berłem moskiew-
skiem państwa polsko-moskiewskiego, na wzór węg-
giersko-austriackiego. Wszak przebiegają coś, iż
hr. Bismark głęboko się wdał w jakis plany, od-
budowujące w podobny sposób Polskę, z korzyścią
Prus i Moskwy. Więc niech hr. Berg wraca do
Warszawy i dalej tam urzęduje jako namiestnik
Królestwa! Moskwa zobaczy, co dalej uczynić, gdy
się rzeczy wyklarują. Nie będzie można korzystnej
dla niej wytworzyć kombinacji, to jeszcze czasu
będzie dosyć do zniesienia resztki odrębności Kró-
lestwa. A tymczasem system rządowy niech dale

Co się też dzieje na niebie.

w nocy z 31. grudnia 1869 na 1. stycznia 1870

(Oryginalna korespondencja „Gazety Nar.“)

Od redakcji.

W wieku wynalazków, w którym para i elek-
tryka pokonały już czas i odległość zupełnie — w
chwili gdy Teby i Kairo zbliżyły się tak znacznie
do Europy, że p. Osiecki siedząc przy rulecie w
Homburgu mniem w Egipcie tabaczką częstować
może, nie zdziwi to niezawodnie naszych czyteln-
ików, gdy im powiemy, że się uczonemu Towar-
zystwu w Baltimore powiodło przeprowadzić tele-
graficzne połączenie pomiędzy naszą planetą a
steroidami systemu Kopernika.

Drogą tą, *via Paraguay* i „maślana wieża“,
otrzymaliśmy właśnie obszerną korespondencję od
byłego naszego współpracownika p. Józefa Dzier-
kowskiego, bawiącego obecnie na planecie Merku-
rym, który jak wiadomo nierównie bliższym jest
słońcu niż ziemia, z którego też powodn mógł
nam szanowny powieściarz dostarczyć najautentycz-
niejszych i najszczegółowszych wiadomości o wypad-
kach, które zaszły w tych okolicach w dzisiejszej
nocy, a które niezawodnie czytającą publiczność
zainteresować będą w stanie, tembardziej, ile że
rzeczono fakta, o ile są prawdziwymi — i na tutej-
sze stosunki wpływ wyrzucić będą musiały.

Przyjacieliom naszego powieściarza musimy do-
dać jeszcze, że autor „Salonu i ulicy“ cieszy się
wybornym zdrowiem, i humorem godnym zazdrości,
jakkolwiek pobyt na Merkurym nie szczegól-
nie go zadawał, planeta bowiem ta nie rodzi
herbaty, i buraków ani też trzcinę cukrową, a
wyrób rumu jest tam nieznanym, tak, iż szanowny
nasz korespondent obchodzić się musi bez ulubio-
nego swego napoju, którego według twierdzeń jego,
żaden nektar zastąpić nie jest w stanie.

Mercury, dnia 1. stycznia 1870.
godzina 1. z nocy.

A gdy się wszystkie zebrały, i to co za so-
bą wloką ogień promienisty, i te co kuse rosą u-
branie, natenczas wystąpiła Waga, która tutaj
opinie publiczną zastępuje z oskarżeniem, przeciw do-
tychczasowemu monarsze Marsowi, zarzucając mu róż-
ne rzeczy, z których się tenże *punctatim* tłumaczył,
spuściwszy nieco z swej wojennej buty.

Tymczasem tych jednakże nie chciały słuchać

ciała niebieskie, przykrzywszy sobie rządy zaka-
rzonego monarchy; odpowiadano mu więc na
wszystkie jego argumenta, jedynie okrzykiem *Fort*
nach Creta.

Wtedy przestał Mars się tłumaczyć widząc,
że to nie przelewki, i że poddani jego z góry już
postawili złożyć go z tronu. — Jął więc tylko nie-
śmiało oponować przeciw przymusowej swej po-
droży do Krety, twierdząc, że tam już jest pan
Osiecki, i że taka mała wyspka dwóch tak wiel-
kich znakomitości pomieścić nie będzie w stanie.

Gwiazdy jednakże nie zważyły na to wcale, i
wkrótce też potoczyły się mały Wóz po mlecznej
drodze, uwołając ex-monarchę na wygnanie.

Przymusowa ta ekspedycja odbyła się z najwięk-
szym pospiechem, i rzeczywiście czas już był wiel-
ki, zaledwie bowiem przebrzmiał turkot małego
wozu, a jużci pokazały się konie słoneczne
na większym mlecznym gościńcu. Była to furma-
ka nowego panującego, którą wszystkie przydwor-
ski gwiazdy radośnym przywitały okrzykiem, spo-
dziewając się, że nowy monarcha obdarzy ich przy-
uroczystością hołdu licznymi orderami, pensjami i
gratyfikacjami, wcale nie wglądając w sprawę rzą-
du i państwa.

Gdy się jednakże wóz zatrzymał, ogarnęła
wszystkie dygnitarzkie gwiazdy trwoga, trudna do
opisania. Najjaśniejsze słońce bowiem miało obli-
cze zaspione, i nieraz było nawet przywitać
dworskiej gawiedzi, — lecz zwróciło się do zgrom-
adzonego gwieździstego ludu, przemawiając mniej
więcej w te słowa:

„Obejmując z dniem dzisiejszym rządy państw
naszych po tej i po tamtej stronie mlecznej drogi,
widzimy z przykrością, że w skutek dotychczas-
wych rządów, wiara ukochanych naszych poddanych
w łaskę i ojcowską sprawiedliwość monarchy mo-
cno została zachwiana. Przedewszystkiem zatem
musimy oświadczyć, że najgorętszem i jedynem
życzeniem naszego ojcowskiego serca jest właśnie
szczęście wszystkich w równej mierze znamion
gwieździstego horyzontu, którego berło Najwyższy
dłoniom naszym powierzył, ku czemuż też konie-
cznem jest porozumienie się wzajemnie pomiędzy
Wilkiem i Baranem, tudzież pomiędzy
Strzelcem a Gołębiami i wszystkimi inne-
mi wrogo przeciw sobie stojącymi gwiazdami.“

„Postanowiliśmy przeto oświadczyć rozpatrzeć
zarzuty, które Wilk Baranowi, a Strzelec
Jastrzębi i Lis Kwoce i Gołębiowi czyni-
li, i załagodzić spór ten w sposób taki, aby ile

możliwości ocalić Barana, Kwokę i Gołębia,
nie ubliżając jednakże sprawiedliwym prawom Wil-
ka, Lisy, Strzelca i Jastrzębia.“

„Co się tyczy Ziemi a w szczególności Gali-
cji, na tę postanowiliśmy zwrócić szczególniejszą
uwagę, kraina bowiem ta pod rządami naszych
poprzedników nie widziała nigdy Słońca, i ogorza-
ła z tego powodu od miesiąca autonomii w sposób
tak przerażający, że ciemności egipskie rozpostar-
ły się szeroko po niemal wszystkich tamtejszych
instytucjach i kieszeniach.“

„Ażeby trudne to zadanie tem łatwiej i aku-
ratniej przeprowadzić, postanowiliśmy wzmacnić
rząd nasz nowymi siłami, zastępując dotychczas-
owych dygnitarzy zwierzchnia niebieskiego, nowymi
zodjakalnymi marszałkami, a to w sposób nastę-
pujący:

1. Wodnika, którego zapasy w tak dłu-
giej służbie niezawodnie wyczerpać się musiały, za-
stąpi dyrektor polskiej sceny we Lwowie, p. Adam
Miłaszewski, któremu równocześnie dodanymi zo-
staną do pomocy, sławni dramaturgowie Fenelon,
Osiecki, Pokrzywka i Dzikowski, wraz z wielkim
tłumaczem p. Chrzanowskim; — natomiast będzie
Wodnik przydzielony do redakcji *Lwowskiego*
Dziennika, gdzie czynność jego, z powodu panują-
cych tam, częstych kongestji cerebralnych, wielce
jest pożądana.

2. Ryby, które się w tak długoletniej służ-
bie znacznie postarzały musiały, przenosimy najja-
skawiej w dobrze zastużony stan spoczynku, —
miejsce ich zaś zastąpi p. Rajski, który na tej po-
sadzie, mogąc milczeć według upodobania, niezawo-
dnie swoją odwagę cywilną z fatalnych swych
katarów wyleczy.

3. Ex-cielecia Byk był także zbyt długo By-
kiem, aby nim dłużej pozostać, przeto też prze-
nosimy go w dobrze zastużony stan wolnego spo-
czynku, — miejsce jego zajmie hrabia Eisenblut,
o ile na to obowiązki jego przy lwowskiej szkole
dramatycznej pozwolą.

4. Barana przenosimy niniejszem do brodz-
kiej Rady miejskiej, gdzie będzie mógł sobie zje-
dnąć nie małe uznanie, krzyżując B, ilekroć p. Ka-
lier A powie; — miejsce jego zastąpi pewien Ba-
ranek, gładzący grzechy mameluków, NB. jeżeli
rogatóg jego urzędowanie stwierdzoną zostanie.

5. Bliźnięta zastąpią krakowskie Marmur-
ki, alias *Czas* i *Przegląd polski*, które na niebie flir-
krakowskiego Towarzystwa wzajemnej admiracji
równocześnie utworzą.

6. Lwa, który się w długoletniej służbie tak
postarzał, że go nawet Stanczyki bezkarnie kopy-
tami bić mogą, przenosimy również w dobrze za-
stulony stan stałego spoczynku; — miejsce jego
zastąpi p. Mayer Kallier, w razie jeżeli się ktoś
znajdzie, co by się podjął, opiekować się w jego
miejscu brodzkim szpitalem z równą pieczoło-
witością.

7. Panna, która tak długo była panną, be-
dzie nią musiała i dłużej pozostać, wszelakoż uwol-
niamy ją od dalszych obowiązków jej urzędu; —
miejsce jej zastąpi lwowska szkoła drama-
tyczna.

8. Ponieważ pomiędzy uczonymi lwowskimi
pp. Stupnickim i Widmanem kwestja dotychczas
nie została rozstrzygnięta, czyli raki do ryb, czy
też do płazów zaliczać należy, przeto też nie ob-
sadza się na teraz znaku Raka, któremu równo-
cześnie urlop na cały czas trwania zimy udziela-
my, pozwalając mu udać się tam, gdzie raki zwy-
kle zimują na kosztą rządową.

9. Waga się także zbyt długiemi używaniami
znaczenie bardzo popuła; — miejsce tego godła
sumienności i sprawiedliwości zastąpi J. O. Młodszy,
konkursowy, ks. Jabłonowski, a to w tym razie,
jeżeli się to da pogodzić z interesami austriackiego
Grashama, gdzie wierzący księcia życie jego za-
bezpieczyl.

10. Niedźwiadek musiał sobie żądło w
skutek długoletniego użytku znacznie odhartować,
przeto też przenosimy go w stan spoczynku, po-
wierając posadę jego ks. Gołjanowi, który niezawo-
dnie poprzednika swego godnie zastąpić po-
trafi.

11. Strzelca, którego równocześnie W. łow-
czym naszym mianujemy, zastąpi p. Osiecki u
znanyj turysta *Dziennika Lwowskiego*, co ma
tak silne piersi, że z Kairu do Teb płunąć potrafi.
Jest to niezawodnie myśliwy, najzdolniejszy do
objęcia posady strzelca, już dlatego samego, że
tak doskonale poluje.

12. Koziorożca, który się pod wszyst-
kimi systemami i panującymi utrzymał na niebie,
uchodząc zawsze za koziorożca, nie może być ko-
ziorożcem; miejsce jego więc zostanie nieobsadzo-
nem tak długo, aż się znajdzie pomiędzy lwowskimi
demokratami mały tak hartowny, żeby uścisk
reki hrabiowskiej lub książęcej nie wywarł żadnego
wpływu na jego polityczne przekonania.

kroczy w wytypieniu narodowości. Wszak za jednym zamachem pióra cofnąć będzie można, jeśli potrzeba się okaże, to wynarodowienie, gdyż w istocie jest ono tylko pozorne. Przekonanie o tej nadaremności usiłowań wynaradawiania jest u Moskali powszechne. I to jest najwięcej pocieszającym z całego wejrzenia w przyszły rok 1870 w Królestwie, na Litwie i w reszcie Zabranych krajów. I my przekonani jesteśmy, że oprócz kilku lub kilkunastu zaprzanych, jacy zdarzają się w każdym narodzie, Nowy rok 1871 zostanie w tych ziemiach polskich taką samą liczbą Polaków, takie samo u nich wytrwanie, takie samo poświęcenie i pielegnowanie ducha narodowego w ogniskach rodzinnych, jak je zastaje Nowy rok 1870.

A gdy Polacy w ziemiach pod rządem moskiewskim zmuszeni są cofać się w rodzinne kółka, ażeby tam bierny przed wynaradawieniem odpór czynić, my tutaj w Galicji wychodząc możemy z ognisk rodzinnych na publiczne pole, i w gminach, powiatach, sejmie prowadzić pracę organiczną około sprawy narodowej. Ciężko nam wprawdzie idzie na tem polu, bo sto lat prawie nciśku odzwyczajło nas od publicznej pracy. Niezręcznie bierzemy się do dzieła, brak nam wytrwałości i energii. Przez doświadczenia i zawody dopiero musimy debijać się do wyrobienia w sobie zdolności i siły dla publicznego życia. Jednakowo tysiące ludzi dobrej woli krząta się około spraw gminnych i powiatowych, a i w sejmie naszym już dawno powagi krajowe nie wywierają paraliżującego wpływu na otaczających. Czego dotąd nie było, upadają koterje a tworzą się stronnictwa. Magnaci nasi starej i nowej daty już dziś są tylko jednostkami w kraju, nie mającym satelitów. Wpadli wprawdzie na myśl tworzenia sobie popleczników za pomocą stowarzyszeń bankowych, kolejowych, asekuracyjnych a nawet dziennikarskich, lecz tym sposobem już dzisiaj nikt w kraju nie wytworzy stronnictwa, więc powstają tylko koterje i faksje, które wicherzyć jeszcze mogą, ale już stępu spraw publicznych nie owidają. Przeciwnie, rzucenie się ich na pole przedsiębiorstw finansowych podkopuje coraz więcej wpływ ich w sprawach publicznych, bo budzi niedowierzanie i podejrzliwość.

Więc z pogodniejszym czołem spoglądamy na działalność delegacji naszej. Jesteśmy pewni, że już nie powtórzy się fatalny akt, podpisywania adresu do któregośkolwiek z panów naszych, aby raczył przyjąć ofiarowaną mu tęgę w ministerstwie centralistycznym, jak to uczyniła delegacja przed dwoma laty, wystosowując podobne pismo do hr. Alfreda Potockiego. Już grzeszności od przeciwników naszych w ministerstwie i w Radzie państwa nie będzie nasza delegacja przyjmować, ani na wzajem grzeszności świadczyć. Być może, że jeszcze czas jakiś ci przeciwnicy nasi ręką będą wodzić w Przedlitawii, ale delegacja wytrwa w opozycji przeciw nim, nie narażając honoru narodowego, a doczekając się zmiany na lepsze. A zmiana ta prędzej czy później nastąpić musi, bo jest ugruntowana w samem położeniu rzeczy.

A nim się doczekamy tej zmiany, nim zdołamy dla naszego kraju szerszą autonomię, nie powinniśmy z założeniami rękami czekać, jak nie czekaliśmy dotąd, chociaż od roku 1861, a już z jaśniejszym wytkniętym celem od r. 1865 dążymy do tej zmiany. Krok za krokiem rozwija się kraj nasz i w wymierzonym mu szcuple zakresie. Zdarza się wprawdzie, że tu i owdzie jaka Rada powiatowa nie rozwija dostatecznej energii, zrażając się trudnościami, które napotyka i ze strony władz i ze strony gmin, ale kto nieuprzedzonym okiem spojrzę po kraju, ten dostrzeże już silniejsze narodowe życie. Wprawdzie cztery czwartę uchwał sejmowych nie uzyskało sankcji, i kraj nie ma dotąd żadnej rękomy, iż i sankcjonowane będą należycie przeprowadzone. Lecz gdy kraj uzyska rząd odpowiedzialny, a społeczeństwo użyć będzie mogło tego rządu do swoich narodowych i społecznych celów, i ustąpi dualizm w administracji krajowej, prowadzony przez Wydziały i urzędy

powiatowe, przez Wydział krajowy i nieodpowiedzialny rząd krajowy, wtedy i rańniejszym torem pójdzie i cały rozwój moralny i materialny. Kto czytał niedawno ugodę odpowiedzialnego rządu kroackiego, na podstawie uchwały sejmowej, zawartą z Towarzystwem przedsiębiorców o osuszenie mozarów nad Sawą za ryczałtową kwotę 4 i pół miliona złr., ten mógł zrozumieć, czego to domaga się nasza rezolucja. W naszym kraju, przynoszącym ośm razy więcej dochodów z podatków pośrednich i bezpośrednich, niż Krocja, biedzi się sejm z swym półmilionowym dochodem krajowym, nie mogąc nie pożytecznego wytworzyć, gdyż na nie niema funduszu! Niechby tam Rady powiatowe i sejm rebizjały jak się chciały, oświata i dobrobyt materialny nie postąpi ani kroku, dopokąd żądania w rezolucji sejmowej nie rozszerzą zakresu sejmowego, i nie dozwolą zmienić dotychczasowej błędnej organizacji. Czują to wszyscy w kraju, i dlatego nie tak łatwo zbyć nas odprawą w Wiedniu. Przeciwnie, każda odprawa wywołałaby jeszcze silniejsze domaganie się.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Wolyn d. 21. grudnia.

Nie wiem czy doszła was wiadomość o interesującej scenie familijnej, jaka się odbyła w Liwadii, podczas ostatniego pobytu carskiej familii w Krymie. Scena ta tembardziej zasługuje na uwagę, iż się znajduje w pewnym związku z spiskiem rewolucjonistów moskiewskich. O spisku, jako o rzeczy powszechnie wiadomej, pisać nie będę. Tyle tylko powiem w tym względzie, że jak się teraz okazuje, policja tajna dowiedziała się była o spiskach, rozgłaszanych po całym Moskwie, i o zamiarze akademików odeskich zabicia cara za pomocą wydarcia szyn na kolei, jeszcze na parę dni przed przybyciem tegoż do Odessy. Wnet przedsięwzięto środki ostrożności a zarazem nakazano, by podczas przejazdu cara do stolicy, gęsto stopy płochną nocną porą po obu stronach drogi, a przy stołach, strzegąc szyn całosci, ciągle warty stały. Warty te stały też i dzienną porą. Gazety moskiewskie z in-synuacji rządu, życzącemu sobie jak zawsze, w cichoci, skrycie przed światem, wydusił spiskowych — głosili z tryumfem, że stopy te i ten lud zbrany z policją i wojskiem, były dobrowolnym wyrazem niepo-hamowanej miłości, jaką naród czuje do swego monarchy. Gdyby nie konieczność, jaka wkrótce potem wynikła, konieczność aresztowania setek spiskowych w Petersburgu, Moskwie, Charkowie i t. d., komedia ta, jak tyle innych, możeby się i powiodła carowi.

Panowanie Aleksandra II. historia będzie mogła nazwać początkiem walki carystu o byt swój i prz-wileje. Od czasu śmierci Mikołaja, wulkaniczne moce raz wraz wstrząsają budowę kolosa, co raz silniej, co raz potężniej. Kiedy wybuch nastąpi, jakie zład skutki? — przewidzieć trudno, lecz to pewna, że rozmaite spiski wciąż się wysilają, a rozmaite pisma i broszurki, barw i nazw nieprzebranych, wciąż Moskwę nurtują. Otóż jedna z tych ostatnich — porówny-wająca panowanie Mikołaja do panowania Ludwika XIV., Aleksandra II. do Ludwika XV., a w dalszej kousekwencji, przepowiadająca przyszłość Aleksandrowi III. i Dagmarze, los wnuka Marii Leszczyńskiej i los Marii Antonety — stała się powodem wspomnianej sceny familijnej w Liwadii.

Fligeladjutant carski, N. N., któremu broszurka była podrzucona, dał ją do przeczytania pewnej freilinie, ta carycy, a carcy mężowi. Można sobie wyobrazić jak przykre uczucie na carskiej parze wywarła podobna lektura. Wrażenie było tem większe, że pi-semko nadeszło prawie jednocześnie z pierwszymi donosami o zamierzonym zamachu na życie Aleksandra, i tem przykrejsze, że autor, nie szczędząc zgryźliwego dowcipu, bardzo *sans facons* się obszedł z członkami świętej, według Katkowa, carskiej rodziny i bardzo zręcznie przeprowadził analogię między Burbonami i Romanowami. Szczególnie, podobieństwo między Marią Antoniną a Dagmarą, dziwnie trafnie było zestawione.

tyfikacji rozumów galilejskich. Ostatnio to towarzystwo będzie nadzwyczaj rentowane, akcje pójdu już w pierwszym tygodniu 500 złr. nad nominalną wartość. Radzimy więc wszystkim panom, którzy się „puszczają” na spekulację, aby sobie nazwisko tego towarzystwa zanotowali i zgłaszali się zaraz pierwszego dnia po zatwierdzeniu towarzystwa, gdyż później musieliby stracić tak dobrą sposobność zrehabilitowania swoich... finansów. Towarzystwo „wywozu delegacji”, które już utworzyło swój kantor na Szerokiej ulicy, tam gdzie dawniej była fabryka balsamu Vektoriniego, będzie się starało zakładać filie po kraju, i w tej mierze zawzięte spółkę z nowo powstającym towarzystwem asekuracyjnym. Nowe towarzystwo asekuracyjne będzie się starało zaprowadzić zupełnie nowy rodzaj interesów, a mianowicie asekurację na zostanie posłem. Kto zapłaci odpowiednią składkę, a prztem zakupi pewną ilość akcji towarzystwa „do wywozu delegacji”, ten będzie mógł rachować na pewne, że przy przyszłych wyborach będzie fory-towany na posła. Czy nim zostanie, to inna kwestia, ale bywają ludzie, dla których być kandydatem na posła — jest już słodkim marzeniem. Ga-łęź ta interesów asekuracyjnych będzie miała wielkie powodzenie, i pod tym względem zrobi wielką konkurencję krakowskiemu towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń. Pomiędzy zmianami firm notowaną będzie zmiana firmy towarzystwa wspierania sceny narodowej, na towarzystwo wspierania niemieckiej opery.

Wszystkie wróżby murzynka bez przerwy mi powiedziały, tak, iż rzeczywiście musiałem mieć respekt przed jej duchem proroczym, skoro tak szybko zdołała się zorientować w naszym kraju. Rozciekawiony więc, pytałem dalej, czy w przyszłym roku powstanie jakiś nowy tytuł hrabiowski w Galicji i ilu będzie nowych szambelanów? Szambelanów przybędzie w roku pańskim 1870 dwudziestu, z tych dwudziestu z mankamentami na drzewie genealogicznem, które to mankamenty za pomocą bardzo skutecznego lekarstwa, zwanego *aqua rojatica*, będą wywabiane. Kto ma zostać hrabią, o to się jeszcze sprzeczą niebiescy heraldycy; w każdym razie nie będzie to ani urzędnik namiestnictwa, ani Wydziałowy.

Obie równie przecudnego wdzięku a nienawidzące etykiety na równi z oszczędnością; obie równie trzpiotowate, wesołe, płoche; obie, nareszcie, zarówno mężów za nos wodzące, z tą tylko różnicą, że pierwsza wodziła świętego safańdula, a druga wodzi dziką niepospolitej gwałtowności. Więc przy analogii, jaka zachodzi w stosunkach społeczno-politycznych Francji z 1789 i Moskwą z 1869, czyż nie można się spodziewać, że ten sam los, jakiemu przed 80 laty uległa Francja i jej dynastia, zgótowanym jest dla dzisiejszej Moskwy z jej Romaowymi? Na pięknej szyi Dagmary błysnie obrączka karolowa tak samo, jak na pięknej szyi Marii Antoniny. A rewolucja w Moskwie, powiada autor, będzie krwawym kataklizmem, straszniejszym od francuzkiego o tyle, o ile despotyzm carów twardszym jest od despotyzmu królów; o ile demoralizacja społeczeństwa nad Wolgą i Oką, straszniejsza od demoralizacji społeczeństwa za Renem; o ile obskurantyzm i boład w rzecach religijnych a nikczemność popów, są gorszymi od zwolniających zasad religijnych i zepsucia księży katolickich, o ile nareszcie czerń moskiewska jest więcej ciemna, surową i dziką od ludu Francji z 1789 roku.

Dagmara, to jeszcze prawie dziecko. Zwykle tak się dzieje, że na najniebezpieczniejszym wszystkim się skrulipia. To też po przeczytaniu broszurki, carostwo wielce sfrasowane, upatrzyło główną przyczynę złego nie w sobie, nie w swych przodkach, lecz w synowej. „Jej to postępowaniu płochemu należy wszystko przypisać”, wmoili carcy mężowi (carcy nie lubi następczyni tronu. Nie dziwnego; ta schodzi z pola i do grobu, tamta piękna i na tron), a ten jej zlecił, by, jako matka, przedstawiła Dagmarze konieczność zmiany dotychczasowego trybu życia. Carcy tedy zawołała Dagmarę, lecz zamiast słów łagodnych, takim gładem boleśnych wymówek osypała, że biedna młoda kobieta cała we łzach, poleciała ze skargą do męża. Gwałtowny carowicz nie wytrzymał i przypadłszy do matki, zlął ją nie mało. Naprawdę car chciał załagodzić sprawę, naprawdę jako monarcha i ojciec rozkazywał synowi przeprosić matkę. Ten aui chciał słyszeć o niczem, trzasnął drzwiami, zabrał żonę, wsiadł na parochod i z Krymu wyjechał. Zmartwiona carcyca, wróciwszy do Petersburga, natychmiast zawołała do boku swego peniż Bludow, jedną ze swych najulubieńszych przyjaciółek (obie na starość oddały się bigoterji), by w modlitwie szukać i znaleźć środki zażegnania złego.

Mysł, wyrażona w broszurce, nie jest nową; pierwszy wypowiedział ją Wiedeński. Przed dwudziestokilku laty znałem w Petersburgu Izinarcha Iwanowicza Wiedeńskiego. Wiedeński, był to wielki myśliciel, znakomity literat, świetny tłumacz dzieł Tekereja i Dykensa angielskich. Czy w czasach bieżących, w razie gdyby Pan Bóg życia mu był przydłzył, nie zmieniliby Wiedeński swych przekonań, jak Katkow, Pawłow i tyli innych renegatów? — wyrokować nie śmiem, lecz zdaje mi się, że zostałby tem, czem był, albowiem przedostawstkiem był to człowiek takiej poczciwości, jaka rzadko się zdarza pomiędzy Moskalami. Pamiętam jak z katedry, w r. 1849, oburzony na tamtoczesne działania mikołajowskie, z bolem rozpatrując się w społeczno-politycznych stosunkach carstwa moskiewskiego, wyrzekł pamiętno te słowa: „idea, nie umiera, ludy będą wolne, pomimo miliona bagno-łów! I nie przemienie czas jednego pokolenia, a fa-milię Romanowych spotka los Burbonów, a Rosja we „krwi się skapie gorzej, jak Francja w 1789 roku”. A zatem, co Wiedeński prorokował z katedry, to dzisiaj we 20 lat później rewolucjonści moskiewscy gloszą już za pomocą pisma.

Kiedzy weźmą się do dzieła?

Ustawa obowiązująca w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim, względem pozwolenia gminie Probin, powiatu horodeńskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich dla pokrycia wydatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą sejmiku krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim, rozporządza co następuje.

Dodatek 25 prct. do podatków bezpośrednich dozwolony gminie Probin, powiatu horodeńskiego na r. 1869, uchwałą reprezentacji powiatowej z d. 25. lutego 1869, podwyższa się o 15 prct i pozwala się tej gminie pobierać w latach 1869 i 1870 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 40 prct.

Wiedeń dnia 7. grudnia 1869.

Franciszek Józef w. r.

Giskra w. r.

Ustawa obowiązująca w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim, względem pozwolenia gminie Bursztyn, powiatu rohatyńskiego na pobór dodatku gminnego do podatku domowo-klasowego dla pokrycia wydatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą sejmiku krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim rozporządza co następuje:

Gminie Bursztyn, powiatu rohatyńskiego pozwala się pobierać w roku 1869 i 1870 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do podatku domowo-klasowego (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 46 prct.

Wiedeń dnia 7. grudnia 1869.

Franciszek Józef w. r.

Giskra w. r.

Ustawa obowiązująca w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim, względem pozwolenia gminie Słobudka janowska, powiatu trembowelskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich dla pokrycia wydatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą sejmiku krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim rozporządza co następuje:

Gminie Słobudka janowska, powiatu trembowelskiego, pozwala się pobierać w r. 1869 i w r. 1870 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 31 prct.

Wiedeń dnia 7. grudnia 1869.

Franciszek Józef w. r.

Giskra w. r.

Ustawa z d. 24. grudnia 1869, względem dalszego poboru podatków, tudzież opóźnienia wydatków państwowych w czasie od d. 1. stycznia do końca marca 1870.

Za zgodą obu Izb Rady państwa uznaje za stosowne rozporządzić co następuje:

§. 1. Upoważnia się ministerjum do pobierania w czasie od d. 1. stycznia do końca marca 1870 istniejących podatków bezpośrednich i pośrednich wraz z dodatkami według istniejących obecnie ustaw o opodatkowaniu, a mianowicie dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości oznaczonej ustawą finansową z d. 23. marca 1869 D. u. p. Nr. 34.

§. 2. Wydatki administracyjne w czasie od dnia 1. stycznia do końca marca 1870 mają być pokryte kredytami, które mają być ustanowione ustawą finansową na rok 1870 we właściwych rozdziałach i tytułach.

§. 3. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi skarbu.

Wiedeń d. 24. grudnia 1869.

Franciszek Józef w. r.

Taafe w. r., Plener w. r., Hasner w. r., Potocki w. r., Giskra w. r., Herbst w. r., Bretel w. r., Berger w. r.

Ustawa z d. 29. grudnia 1869 względem uwolnienia budowli nowych, dobudowanych i przebudowanych od podatków.

Za zgodą obu Izb Rady państwa uznaje za stosowne rozporządzić co następuje:

§. 1. Dozwolone ustawą z d. 14. listopada 1867 D. u. p. nr. 137 dla miejsc i budowli podlegających podatkowi domowo-czynszowemu, tudzież ustawą z d. 3. marca 1868 D. u. p. nr. 16 dla miejsc i budowli podlegających podatkowi domowo-klasowemu, wyjątkowe uwolnienie od podatków wszystkich budowli no-

dzie się rozwijać itd. W życiu publicznem, odpowiedział, panować będą przez cały rok prowizorja pod różnorodnymi postaciami, sejm się zbierze na krótki czas, a pan Krzeczunowicz przedłoży 44 projekty do ustaw, z których każda będzie miała po 100 §§, a żadna nie otrzyma sankcji; stronnictwo pana Smolki wzmożni się o 1/4, dzięki długiej mowie p. Boczkowskiego. Hrabia Leszek Borkowski przemawiać będzie znów bardzo energicznie a i przeciw zniesieniu propinacji, a Izba przejdzie nad wnioskiem komisji do porządku dziennego. Sprawa ruska będzie odroczonej dopóki grecki kalendarz nie zostanie zniesiony. — Ponieważ lokal Wydziału krajowego na Szerokiej ulicy za szczupły, przeto cały Wydział przeniesie się do domu inwalidów, a inwalidzi zamieszkają dotychczasowy lokal Wydziału krajowego.

Nagle odwróciła się wróżka i przestała mówić o polityce, a natomiast wzrok jej utkwił w pobliskim gmachu skarbkowskim. „Tutaj, powiedziała, nic się nie zmieni i wszystkim zostanie po dawnemu. Pan Baranowski będzie grywał królów, a panna Grubcia królowe; jedyna zmiana na lepsze stanie się, iż dwie artystki w najczulszych scenach mówić będą „kochany” zamiast jak dotąd „kachany”.

— A które też panny — spytałem wreszcie, pójda za mąż w tym karnawale?

— O tem długobym musiałam rozpowiadać. Zresztą nie wszystko godzi się wyjawiać; tyle tylko panu mogę wywróżyć, że za mąż pójdzie jedna panna co mieszka w teatrze, druga na Szerokiej ulicy, trzecia w okolicy sklepu z zegarkami Armata-tysa, czwarta aż na — rurach...

— I tyle t ko?

— Piąta, która będzie królową na balu muzycznym...

— O! stem pewny, że bal ten będzie bardzo li-

Nr. skończyła moja rozmowa z wróżką Boczkowskich. Kto ciekawy niechaj do niej przekona się, że wiernie wszystko spi-

Miscelanea.

8.

Kabała na rok 1870.

Ciekawość powiadają, pierwszy stopień do piekła, a przecież mimo te strachy, chętnie zaglądamy za zakazane firanki, i chcielibyśmy, aby wszystkie batysty, gazy i tarlatany coraz to były bardziej przejrzyste, przeźroczystsze, nawet jak... jak... już nie powiem, bo przecież kabałę poważnie trzeba zaczynać. Otóż z ciekawości nie o moje prywatne losy, ale o losy wielce mi miłej i szanownej publiczności, poszedłem na plac Gołuchowski do budy, w której zwykle pokazyują lwy, małpy i niedźwiedzie, a obecnie murzynkę, wróżką z ręki i bez ręki, z kart i z oczów, słowem posiadającą więcej tajemnie aniżeli rzymscy augurowie, co z lotu i strawności ptałów, przepowiadali przyszłość dzieje swego narodu i swych bohaterów. Prawdopodobieństwo wróżby tembardziej się zwiększa, im podobniejsza wróżka do czarownicy. — Otóż tym razem wierząc mi, że wróżby będą najzupełniej prawdziwe, gdyż czarna piękność o mało, że nie uleci na tysią górę. Wróżka odmówiła nademną jakieś sakramentalne hokus-pokus, zmierzyla mnie od stóp do głowy i stanęła gotowa do odpowiedzi: Pytania moje stawałami naturalnie najprędzej ogólnie, i jak sędzia śledczy przystępowałem wprerw ad generatim, zanim przyszedłem do spraw szczegółowych ad specialia. Zaczynałem więc od pogody.

Czy rok przyszły będzie pogodny i czy w ziemi galilejskiej będzie urodzaj? Wróżka odpowiedziała mi zupełnie jak kalendarz berdczowski „stronami deszcz, stronami pogoda.” Urodzaj będzie gdzieś tam wielki, a im większy będzie urodzaj, tem więcej pieniędzy popłynie do Wiednia w skutek fałszywych spekulacji na giełdzie. Na wiosnę będzie wielka *baisse*, jeden gracz we Lwowie się powiesi, czterech wstąpi jako kandydaci do służby bankowej, pięciu zgraniych obywateli będzie przemysłować nad najbardziej uderzającym tytułem do przedsiębiorstw finansowych. Powstanie więc towarzystwo „wywozu błota ze Lwowa,” towarzystwo reperowania dziurawych kieszeń, „rek-

wych, dobudowanych i przebudowanych, które do końca roku 1869 według istniejących przepisów budownictwa ukończone i na użytek oddane będą, a to, budowlom nowych na lat piętnaście, a przebudowanych i dobudowanych na lat dwanaście, ma nadal obowiązywać dla tych budowli, które w ciągu roku 1870 i 1871 według istniejących przepisów budownictwa będą ukończone i na użytek oddane.

§. 2. Ministrowi skarbu poleca się wykonanie tej ustawy.

Wiedeń 24. grudnia 1869.

Taafe m. p. Franciszek Józef m. p.
Brestel m. p.

Ustawa obowiązująca w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Radomyśl powiatu Tarnobrzkiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich dla pokrycia wydatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą sejmiku krajowego mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, rozporządza, co następuje:

Gminie Radomyśl powiatu Tarnobrzkiego pozwala się pobierać w r. 1869 i 1870 na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 44 1/2 %.

Wiedeń dnia 7. grudnia 1869.

Franciszek Józef w. r.
Giskra w. r.

Ustawa obowiązująca w królestwie Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Żywaczów powiatu Horodeńskiego na pobór dodatków gminnych, do podatków bezpośrednich dla pokrycia wydatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą sejmiku krajowego mego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, rozporządza, co następuje:

Dodatek 25 % do podatków bezpośrednich dozwolony gminie Żywaczów powiatu Horodeńskiego na rok 1869, uchwałą reprezentacji powiatowej z d. 25. lutego 1869, podwyższa się o 1 1/2 %, i pozwala się tej gminie, pobierać w latach 1869 i 1870 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 26 1/2 %.

Wiedeń dnia 7. grudnia 1869.

Franciszek Józef w. r.
Giskra w. r.

Ustawa obowiązująca w królestwie Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Wierzbowce powiatu Horodeńskiego na pobór dodatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą sejmiku krajowego mego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, rozporządza, co następuje:

Dodatek 25 % do podatków bezpośrednich dozwolony gminie Wierzbowce powiatu Horodeńskiego na r. 1869, uchwałą reprezentacji powiatowej z d. 25. lutego 1869 podwyższa się o 7 % i pozwala się gminie tej pobierać w latach 1869 i 1870 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 32 %.

Wiedeń dnia 7. grudnia 1869.

Franciszek Józef w. r.
Giskra w. r.

Ustawa o nadzorze nad szpitalami, posiadającymi charakter szpitali powszechnych i publicznych.

Zgodnie z uchwałą sejmiku krajowego mego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, rozporządza, co następuje:

Art. I. Nadzór sanitarno-policyjny nad szpitalami powszechnymi i publicznymi, tj. temi, które pod tą nazwą już teraz istnieją, i temi, które za pozwoleniem sejmiku za szpitale powszechne i publiczne uznane będą, o ile takowe dotychczas ces. kr. władzy policyjnej przysłużyła, pozostaje i nadal mienarszony.

Art. II. Natomiast ze względu na udział funduszu krajowego w opędzaniu kosztów pielęgnowania chorych, w tych zakładach leczonych, postanawia się:

1. Że ogłoszenie innych zakładów dla chorych, prócz już istniejących, zakładami powszechnymi i publicznymi nie nastąpi na przyszłość bez przyzwolenia reprezentacji krajowej.

2. Wysokość należności taksy za leczenie i pielęgnowanie chorych, jakoteż wszelkie zmiany tej należności, ustanawia Wydział krajowy, za porozumieniem się z c. k. polityczną władzą krajową.

3. O ile by niektóre z tych zakładów nie zostały już pod bezpośrednim wyłącznym zarządem Wydziału krajowego, to pod względem administracyjnym i ekonomicznym mają pozostawać pod naczelnym kierunkiem i nadzorem Wydziału krajowego, a mianowicie:

a) Wydziałowi krajowemu mają być przedkładane do zatwierdzenia coroczne budżety szpitalne i składane sumaryczne roczne rachunki;

b) wszelkie zmiany w urzędzeniu, w organizacji, tudzież w etacie plac i osób służby szpitalnej, tak lekarskiej, jak i administracyjnej, zawisły od zatwierdzenia Wydziału krajowego;

c) bez zezwolenia Wydziału krajowego nie może nastąpić ani sprzedaż, ani zamiana, ani żadne stałe obciążenie zakładowego majątku szpitalnego, tak ruchomego, jak nieruchomego.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam memu ministrowi spraw wewnętrznych.

Wiedeń dnia 12. grudnia 1869.

Franciszek Józef w. r.
Giskra w. r.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

V wielkiej sali ratuszowej, pod przewodnictwem burmistrza Szmelowskiego, odbyło się wczoraj zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Początek o godzinie 7 1/2, wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Projekt nowego podziału na dzielnice, obliczbowanie domów i zmian w nazwach ulic st. miasta Lwowa; sprawozdawca radny dr. Milleret. 2) Sprawozdanie i wnioski komisji co do przebudowania hotelu angielskiego; sprawozdawca radny p. Jasiński.

Jeszcze na nadzwyczajnem posiedzeniu z dnia

7. z. m. (p. N. 324 *Gazety Narodowej*) rozpatrywany był projekt nowego podziału na dzielnice, obliczbowania domów i zmiany nazw ulic naszego Lwowa, lecz z przyczyny spóźnionej pory, Rada miejska załatwiwszy się co do dzielnice i obliczbowania, zmuszona była zatrzymać się na 36 numerze spisu ulic i placów, odkładając na potem zatwierdzenie zmiany nazw pomiędzy pozostałymi 264 numerami, nie licząc w to dróg w obrębie miasta się znajdujących. Chcąc dla dogodności publicznej, przedstawić za jednym razem cały spis ulic, placów, targowic i miejscowości, których by zmiana nazw starych na nowe, przez Radę została zatwierdzoną, powstrzymaliśmy się przed 3. tygodniami z wymienieniem tych kilku, które na d. 7. z. m. losowo takowemu uległy. Myśleliśmy wtenczas, że jedno posiedzenie będzie dostatecznym do ukończenia tej sprawy i dziś zmuszeni jesteśmy, dla nieodwleknięcia rzeczy, podać do wiadomości to, co zostało załatwionem. Rada doszła zaledwie do 120 numeru. Zamieścimy tylko te z ulic, placów i miejscowości, których nazwa uległa zmianie: te zaś, które zostały przy nazwach dawnych, pominiemy milczeniem. I tak:

Nr. 3. Ulica Mała Krakowska, od ulicy Krakowskiej ku teatrowi na pamiętkę sp. Jana Nepomucena Kamińskiego, literaty i założyciela sceny polskiej we Lwowie, sprawozdawca radny dr. Milleret, w imieniu komisji, uchwałą rady miejskiej z d. 2. maja 1867 r. wysadzonej do ułożenia wyżej wzmiankowanego projektu, proponuje nazwać Ulicą Kamińskiego. Rada przystaje.

Nr. 4. Ulica Boczna Krakowska, z ulicy Krakowskiej idąca obok spalonej biblioteki, w myśli komisji dostaje miano Ulicy Skarbowski, a to w część sp. Stanisława hr. Skarbka, fundatora gmachu teatralnego.

Nr. 5. Plac Akademicki, przed spaloną akademią, przylączy się do ulicy Krakowskiej, a zatem z tą ostatnią nosić będzie wspólne nazwanie; Ulica Krakowska.

Nr. 6. Ulica akademicka, stanowiąca przedłużenie Wyższej Ormiańskiej w kierunku spalonej akademii przylączy się do Ulicy Ormiańskiej (patrz nr. 42.)

Nr. 7. Ulica Dykasterjalna, z Rynku ku sądom krajowym idąca, z przyczyny swego kierunku ku dawnemu trybunałowi, otrzymuje nową nazwę Ulicy Trybunałskiej.

Nr. 8. Ulica Długa, od kościołów katodralnego i jezuickiego po plac Krakowski, z przyczyny, iż dąży do teatru, nazwana zostaje Teatralną.

Nr. 9. Ulica Teatralna, od długiej przed-teatrem, aż po plac Gołuchowski, włączy się do ulicy Skarbowskiej (po staremu bocznej Krakowskiej, p. N. 4.) i nosi też samo nazwanie.

Nr. 10. Ulica Kastrum, między ulicą Długą i Karola Ludwika, naprzeciw domu narodowego, z powodu, iż na tem miejscu ma stanąć budynek dla akademii technicznej, dostaje miano Ulicy Technicznej.

Nr. 11. Plac Dykasterjalny z tej samej przyczyny co i ulica Dykasterjalna (p. nr. 7.) przemienia się w plac Trybunałski.

Nr. 14. Ulica wyższa Karola Ludwika, wzdłuż Wałów Hetmańskich od strony śródmieścia, od swego położenia przy Wałach Hetmańskich, otrzymuje nowe nazwanie Ulicy Hetmańskiej.

Nr. 15. Ulica Niższa Karola Ludwika, od strony przedmieścia Krakowskiego, nazywać się będzie odtąd prostopo ulicą Karola Ludwika.

Nr. 17. Plac Ferdynanda, od statui Matki Boskiej, Placem Marjackim.

Nr. 18. Ulica Halicka zostaje po dawnemu, lecz odtąd ciągnąć się będzie od rynku, do krecońskich Stupów, w skutek czego ulica „halickie przedmieście“ włączy się do „ulicy Halickiej“.

Nr. 21. Ulica Wekslarska od ulicy Halickiej do ulicy Żydowskiej; zostaje, lecz odtąd liczyć się będzie aż po arsenał, tj. teraźniejsza ulica Żydowska do niej się przylączy.

Nr. 22. Ulica Nowa od Placu Marjackiego aż do wałów gubernatorskich, jako prowadząca do arsenału, otrzymuje nazwę Ulicy Arsenalskiej.

Nr. 24. Ulica Boczna Wałowa, między domem Wyczynskiego i domem Kulików, na wniosek p. Wilda nazwana została Przecznicą Wałową, zamiast Ulicy Tylniej, przez pana Millereta w imieniu komisji proponowanej.

Nr. 26. i 27. Ulica Różana między Wekslarską i Nową, oraz ulica Serbska między rynkiem a Wekslarską, złączone zostają w jedną ulicę pod nazwaniem Zarwanicy.

Nr. 28. Plac Żydowski, z przyczyny, iż powstał po zgorzelsku domów w tem miejscu (między ulicą Wekslarską i Nową), zamiast proponowanego przez komisję placu Pogorzelskiego, Rada nadaje nazwę placu Wekslarskiego.

Nr. 29. Ulica Żydowska (dalszy ciąg Wekslarskiej, aż do arsenału), przylączy się do Wekslarskiej, i z nią razem wspólnie będzie nosić imię (p. nr. 21.)

Nr. 30. Ulica boczna Żydowska proponowaną była na ulicę boczną Wekslarską, lecz poprawka p. Wilda się utrzymała i ulica wspomniana zostaje nazwaną Przecznicą Wekslarską.

Nr. 31. Ulica zbrojowni boczna, z Nowej ulicy wzdłuż arsenału na podwalę, zamiast proponowanego przez komisję nazwania ulicy bocznej Wekslarskiej, nazywać się będzie z zbrojownią.

Nr. 32, 33, i 34. Ulicę Zbrojowni wyższą, ulicę zbrojowni niższą (od ulicy Wałowej aż na targowicę drzewa), oraz Plac Zbrojowni przed arsenałem za kościołem OO. dominikańskich, Rada na pamiętkę, że wszystkie te miejsca leżą pod byłymi fortyfikacjami (teraźniejszymi plantacjami) uchwala dać wspólną nazwę Pod wala.

Nr. 35. Ulica Zbrojowni Wązka, prowadząca z placu Dominikańskiego ku Wałom gubernatorskim, uważać się odtąd będzie za dalszy ciąg ulicy Dominikańskiej, w skutek czego nazwana została Ulicą Dominikańską.

Nr. 36. Ulica Ruska Boczna, od ulicy Ruskiej do placu Dominikańskiego, ciągnąć się ma nadal od ulicy Ruskiej aż do ulicy Ormiańskiej; komisja proponowała nazwać ją Ulicą Boczną Dominikańską, lecz Rada, na przedstawienie p. radnego Dymeta, z wielką uprzejmością zgadza się zachować dawne jej miano i tylko zamiast ulica Ruska Boczna zmienia na Przecznicę Dominikańską.

Nr. 37. Ulica Ruska Wązka, z Bocznej Dominikańskiej ku Wałom gubernatorskim idąca, z przyczyny, iż patrząc ze strony Rynku, leży za cerkwią wołoską, dostaje miano Ulicy Zacerkiewnej.

Nr. 40. Ulica Dominikańska, zatrzymuje swe nazwanie, lecz tylko się przedłuża aż do Wałów gubernatorskich, przez przylączenie ulicy Zbrojowni Wąskiej (patrz Nr. 35.)

Nr. 41. Ulica Boczna Dominikańska, na wniosek p. Wilda zostaje nazwaną Przecznicą Dominikańską. (D. c. n.)

Kronika.

— **Odnaczenia.** Cesarz nadał szlachectwo Mauryemu Aulenbergowi, nadprokuratorowi we Lwowie i radcy dworu, jako kawalerowi orderu żelaznej korony III. klasy. Burmistrzowi w Żywcu, Franciszkowi Rybarskiemu, nadał cesarz złoty krzyż zasługi z koroną, w uznaniu jego szczególnych zasług około rozwoju szkół.

— **Komitet dla przeprowadzenia zwłok Mickiewicza do grobów Wawelskich,** zawiązany pod przewodnictwem dr. Dietla, jak się dowiaduje *Kraj*, uzyskał od ministerstwa potwierdzenie i może rozpocząć już stosowne kroki. Sprawa ta jest międzynarodową, wymaga znośnienia się z rządem francuskim, dla tego też poczyniło ministerstwo pewne zastrzeżenia w statutach.

† **Rajmund Bronkowski,** niegdyś adjutant generała Dąbrowskiego, a w roku 1831 major w 13 pułku piechoty, jeden z najstarszych weteranów polskich, zmarł dnia 26. z. m. w Ostrowie, w Poznańskim. W Śremie zaś zmarł dnia 27. z. m. kapitan dawnych wojsk polskich, Andrzej Świniarski, starzec 90letni.

— **O zakładzie ciemnych** we Lwowie podaliśmy przed tygodniem pobieżną wzmiankę według długiej listy zarzutów, przedłożonych nam przez p. B. N., a pomawiających instytut ten o brak porządku wewnętrznego, rozprężenie, niedostateczność wykładanych tam nauk i t. p. Byliśmy właśnie osobiście w instytucie tym, ażeby się przekonać naocznie o stanie jego i sprawdzić zarzuty pana B. N. Rezultatem tych naszych odwiedzin jest przedewszystkiem stanowcze przeświadczenie, że wspomniany p. B. N. pisząc te zarzuty, albo nie miał na myśli zakładu ciemnych we Lwowie i przez pomyłkę pomieszał go z jakim innym instytutem, albo też z osobistych jakichś niechęci lub złośliwości dopuścił się najwstrętniejszych kłamstw, dla oczernienia osób, zarządzających tym zakładem. Niejuszem wypielniamy tylko miły obowiązek zadośćuczynienia słuźności, donosząc, że zakład ten, zostający pod bezpośrednim zarządem p. dyrektora Makowskiego, tak pod względem porządku domowego jak i nauk i moralnego prowadzenia wychowanków nie pozostawia nic do życzenia, i rzeczywiście zaszczyt przynosi swemu miastu i ze wszelkich miar odpowiedniemu kierownikowi, który całe swoje życie poświęcił żmudnej zaprawdę a niewdzięcznej pracy około podniesienia zakładu tego, i jest dziś jedynym w kraju nauczycielem, mając odpowiednie doświadczenie. Każdy zresztą, kto się chce przekonać osobiście o stanie zakładu ciemnych, raczy tylko udać się tam, a odwiedzić takie są owszem bardzo pożądaną uprzejmym dyrektorowi, w ten sposób bowiem tylko utrzyma się ciągła relacja między publicznością a zakładem. Prócz zwykłych opiekunów i dobrodziejów tego zakładu, rzadko tam kiedy pojawi się gość jaki, a przeciw instytucji ta godną jest zainteresowania publiczności i jej współczucia.

— **Repertorio bieżący teatru polskiego.** W poniedziałek, dnia 3. stycznia 1870: *Zemsta pani hrabiny*, komedia w 3 aktach przez Zygmunta Sarneckiego (po raz pierwszy).

W piątek, d. 7. stycznia: *Domy polskie XVIII. wieku*, czyli *Cirka Miecznika*, dramat w 5. aktach przez Majerowskiego.

W niedzielę, d. 9. stycznia: *Ojczyzna*, dramat w 5. aktach z francuskiego W. Sardou.

W środę, d. 12. stycznia: *U wylotu*, dramat w 4 aktach, p. Leopolda hr. Starzeńskiego (po raz pierwszy).

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W poniedziałek dnia 3. stycznia b. r. o godzinie 6ej odbędzie sekcja historyczna zwyczajne posiedzenie miesięczne.

Porządek dzienny: odczyt p. dr. Zborowskiego o prawodawstwie zachodniej Europy w XIV wieku.

— **W Stawczanach** (pod Lubieniem) zdarzyły się w przeciągu kilkunastu dni dwa wypadki morderstwa, i dotąd nie odkryto sprawców.

— **Co Wiedeń do nie Kraków.** *Kraj* opowiada, że policja krakowska wezwwała do tłumaczenia się artystę teatru krakowskiego, p. Ekera za to, że pozwolił sobie zaimportować rozmaite piosenki na przedstawieniu *Trojki hultajskiej*, a kiedy p. Eker zrobił uwagę, że w Wiedniu mówią i śpiewają na scenie nierównie śmielsze rzeczy, odpowiedziano mu: „Tu Kraków a nie Wiedeń.“ Istotnie, czujemy to bardzo dobrze wszyscy, że co Lwów, Kraków, Praga i t. d. to nie Wiedeń, chociaż upewniamy nas, że ta sama konstytucja jest we Lwowie, Krakowie i t. d. co w Wiedniu.

— **Salę soborową** opisuje następnie korespondent rzymski *Dzienn. Pozn.*:

„Przyobiecalem bliżej opisać salę soborową; czynię to dzisiaj z tem większą dla czytelników korzyścią, bo uwzględnię zarazem zmiany, które zaszły w dniach ostatnich. Aula soborowa jest rzeczywiście *templum in templo*: wspinała ozdoby, wykonane przez największych mistrzów, uczyniły z kaplicy bocznej Piotra św. godny przybytek obrad biskupich. Główna aula znajduje się zaraz po prawej stronie od konfesy św. Piotra, a obok głównej sali są jeszcze dwie inne, przeznaczone dla kapelanów, kandydatów i dla samych biskupów po za obradami.

„Brama ozdobna oddziela aulę od głównej nawy kościoła. Z obłoku wychyla się postać Chrystusa, piękny pędzla szkoły nowoczesnej, a pod nim napis: *Ecce docete omnes gentes: Ego sum vobiscum usque ad consumationem saeculi.*

„Wejdźmy do środka. Naprzeciwko bramy na wzniesieniu w samym środku znachodzimy tron papieżki, po prawej i lewej stronie po dwa rzędy ławek, purpura obitych, dla kardynałów, zaraz za tem dla patriarchów i prymasów; następnie sprowadzają 8 stopni do *plenium*, na którym siedzą biskupi w tawkach, amfiteatralnie ustawionych. Po każdej stronie 4 przedziały ławek, a w każdym przedziale po 7; prócz tego przystawiają siedzenia w potrzebie takzwane *stalles mobiles*. W środku między bramą a tronem umieszczony był obraz soborowy, wedle urzędzenia pierwotnego.

„Zasła obecnie zmiana następująca: że w miejsce tronu papieżkiego ustawiono ołtarz, a czwarty przedział ławek zesunięto z obu stron ku sobie, tak, że teraz tworzą siedzenia nieregularny owal, gdy tymczasem pierwotnie regularną podkowę.

„Prócz tego są trybuny nieco w tyle za siedzeniami kardynałów; siedzenia dla teologów, sekretarzy, przed biskupami w dwóch rzędach po każdej stronie. Za drugim i trzecim przedziałem ławek biskupich urządzono trybuny dla stenografów, teologów. Ławy biskupów przykryte dywanem ogromnym z fabryki berlińskiej, który katolicy protestanckiej stolicy Ojcu św. ofiarowali. Naokoło są łóża dla gości uprzywilejowanych, ambasadorów i t. d.

Nad tronem papieżkim, a teraz nad ołtarzem, wpada w oczy piękny obraz, zesłanie Ducha św. przedstawiający; na pilastrach dwaj ojcowie greckiego kościoła; po lewej obraz, przedstawiający św. Katarzynę, dysputującą z filozofami, po prawej sobory Laterański i sobór Jerozolimski, jako pierwszy ze soborów. W odstępach pewnych artysta uwiecznił poważne postacie papieży, którzy sobory zwoływali. Pyszne *templum* harmonią kolorów, symetrią rozmiarów i poważnością zadania swego dziwny wywiera wpływ na patrzącego.“

— **Chłop polski w Paryżu.** Nie dawno z Paryża przybyły ródak opowiada następujące zdarzenie:

„Uchodząc przed poborem moskiewskim chłop polski przybył do Paryża, a był w stroju narodowym, przystojny i dowcipny, poznawszy się z nim emigranci, wspomnieli o nim ks. Napoleonowi. Ten oświadczył, że chciałby go poznać. Przyprowadził go zatem do pałacu księcia, nie mówiąc mu, aby swobodniejsza była rozmowa, że to książę, który jak wiadomo rozumie po polsku. Zapytany nasz chłop, czy naród wierzy w oswobodzenie ojczyzny, odpowiedział:

— My tam wszyscy wierzymy w to, że Napoleon wkrótce przysła swoje wojska nam w pomoc.

— Ależ to trudno, kiedy Niemcy są w pośrodku — wtrącił jeden z przytomnych.

Na to on:

— Co ta Niemcy, niech jeno Napoleon stanie jedną nogą w Polsce, a drugą we Francji, to na Niemcy...

Książę aż za boki się trzymał, śmiejąc się z konceptu.“ (Kraj).

— **Majątek gminy miasta Poznania** wynosi obecnie 249.917 talarów.

— **Z świata muzycznego.** Dzienniki rzymskie podają sprawozdania z występów gościnnych w operze Argentin w Rzymie pani Jakowickiej, śpiewaczki opery warszawskiej, która na wyjeździe jeszcze występowała tam w koncercie na dochód ubogich i doznała jak najświetniejszego przyjęcia. Podług doniesienia *Rivista Melodramatica* przebywa pani Jakowicka obecnie w Medjolinie, gdzie jest zaangażowana na sezon zimowy i karnawał jako prima-donna do teatru la Scala. Pani Jakowicka występuje we Włoszech pod pseudonimem Frederici.

Z Warszawy donoszą, że profesor konserwatorium tamtejszego p. Gabriel Rożnicki napisał muzykę do dramatu Moreta *Donna Dianna*. Jutro ma być przedstawiona w wielkim teatrze warszawskim wznowiona opera Moniuszki *Hrabina*.

— **Z Bristolu** nadeszła wiadomość telegraficzna, że w teatrze tamtejszym, w skutek natłoku zaduszono 18 osób.

— **Niez mordowana „Mrówka“** wydała znów jeden tomik swojej taniej biblioteczki, zawierający powieść J. I. Kraszewskiego p. t. *Jaryna*.

— **Duch niezgody wkrađł się już i do spirytystów lwowskich!** W kole ich panowała dotąd wzorowa miłość braterska i zdawało się, że oni to są tymi sprawiedliwymi, dla których Jehowa nie spuścił jeszcze deszczu ognistego na Sodomę galicyjską. Widocznie jednak szatan umiał nieście i tam znaleźć przystęp, drogą jakiegoś pięknego moze metymy i zaszczepił jad rozdwójenia w ludku bożym, jak tego dowodzi następujące pismo, przysłane nam z prośbą o umieszczenie:

Nadesłane. Założone w miesiącu lipcu r. b. wydawnictwo dziennika spirytystycznego, które w programie swoim jasno wyraziło dążność swoją uzasadnioną jedynie na Prawie Chrystusowem, którego podstawą jest: Dziesięciorgo bożego przykazania; pierwszym wiec zadaniem założycieli tego pisma, dla osiągnięcia wniosłego celu zadziałania moralnego na społeczność naszą jest, aby sami wpiw w sobie prawo takowe spełnili i przetrawili. Bo tak jak przed wiekami, gdy Duch Święty zszedłszy na Apostołów, Ci dla zatrzymania Go poddawali się dobrowolnie pod rozporządzenie nieomylnie Go Stwórcy: tak też i obecnie Spirytysty, którzy na Siebie przyjęli najwznioślejszą misję rozkrzewienia boskiej doktryny tej, — muszą naprzód od Siebie zacząć, i tego w samych czynnościach dowiedzieć; że oni są tymi obecnie narzędziami Boga, które mają wydać na świat nową Ewę chrześcijańską Bożą, która uszczęśliwi Wszechświat i każdego poddającego się z pokorą tej Woli Bożej człowieka, jakiejby nie był religii i narodowości!...

„Gdy na tym najważniejszym punkcie powinności naszych jako kierownicy kraju łutejszym jedynym organem tej doktryny, niezgadamy się w opinii naszej, przeto mam sobie za obowiązek sumienia odstąpić dobrowolnie od tego wydawnictwa, aby tem ratować tę Sprawę Boską i siebie samego, oraz ze mną połączonych w jednej tendencji od wpływu złych duchów, którzy nieomieszkają wkrótce wtrącić w największe nieszczęście i destrukcję tych nieszczęśliwych, którzy z rzeczy najważniejszej dla świata, siebie i grzeszyć robią.

H. Letronne — Lwów dnia 23. grudnia 1869 r. ulica Strzelecka Nr. 52 1/2.

— **Proces mordercy Tropmana w Paryżu.** We wtorek rozpoczęła się przed sądem karnym w Paryżu ostateczna rozprawa w procesie Tropmana. Udział publiczności, jak donoszą telegramy, był ogromny. Gdy wyprawiano oskarżonego do sali sądowej, powstało wielkie poruszenie między publicznością. Obłąkowany obojętnie na pozór słuchał aktu oskarżenia. Badany, obstał przy da

Nelson B. Gregory

Dentysta z Paryża R. Luxemburg 42. przybył na czas krótki do Lwowa. Udziela rady codziennie od godziny 10. rano do 4. po południu.

Associations Stevens, Gregory et Imrie

Paris rue de Louxor 42.

Nelson B. Gregory

Chir. dentiste, membre de la Convention Nationale des dentistes d'Amérique et de la Société odontologique d'Angleterre, exécute tous les travaux dentaires d'après le système américain le plus nouveau et le plus perfectionné.

Il peut être consulté pour le moment à l'hôtel George N. 26. de 10 heures du matin jusqu'à 4 heures du soir.

Kancelarja

dr. Pawła Dunieckiego

znajduje się obecnie w Wiedniu, Graben Nr. 15.

Przyjmuje wszelkie zastępstwa p. t. Klientów zgłaszających się z Galicji w obec sądów, władz centralnych tak wiedeńskich jako i krajowych; przyjmuje także wszelkie pośrednictwa w sprawach spornych między stronami w Galicji. Wiedniu i całej Cislitawii; i udziela wszelkich żądanych informacji, według potrzeby, tak w języku polskim jako i niemieckim 3659 3-3

Wizykatorje

zwane **ALBESPEYRES**,

Przyjęte w szpitalach paryżkich cywilnych i wojskowych z rozkazu Rady zdrowia publicznego, jak również w armjach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Papier Albespeyres od lat 50ciu zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzonego jest nazwiskiem Albespeyres. W Paryżu na przedmieściu St. Denis, Nr. 75 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSULEK RAQUIN z BALSAMEM KOPAHU**; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Brodach w aptece p. Mikolascha. 3126 5-20

Do szanownych

Patronatów, zwierzchności kościelnych i gmin.

Od stowarzyszenia w Bochum mając sobie wyłącznie powierzona sprzedaż dwonów z lanej stali, mam zaszczyt polecić moje usługi do dostarczenia takowych po cenach fabrycznych. Dzwony z lanej stali od 30 funtów ciężkich w górę 6 1/2, sr. gr. 33 ct. srebrem za funt ciężki, a więc o 1/2, niższe ceny dzwonów brązowych. Dzwony z lanej stali tak samo jak i brązowe pod względem harmonijnego dźwięku wyrabiają się według przepisów. Na łaskawe żądania służę mogę dokładać prospektów, a pod względem poręczenia itd., jestem umocowany do udzielania specjalnych wiadomości. 2569 6-6

Fr. Grossmann, Trautmann (Czechy.)

Herbata

1 funt 4 zlr.

Wiedeń**Herbata.**

1 funt 4 zlr.

Londyńskiego

1 funt 4 zlr.

**mieszania**

1 funt 4 zlr.

W najpiękniejszych kołach publiczności pijącej herbatę tak wychwalana i lubiana tak samo odznaczająca się przez swój aromatyczny zapach i smak przyjemny od wszelkich innych mieszań, może być prawdziwa jedynie i wyłącznie otrzymana z

Hamburskiego składu kawy i herbaty

Wiedeń, Waihuburgasse Nr. 27

cena 4 zlr. w. a. za funt wiedeński.

Dla uniknięcia sfałszowań każda paczka zaopatrzona jest w wyżej umieszczony stempel polecający. 3017 14-9

Oprócz tego w powyższym składzie otrzymać można 22 gatunki, funt wiedeński od 1 zlr. 50 ct. do 8 zlr. i 26 gatunków kawy od 60 ct. do 98 ct.

Zamówienia za gotówkę lub za zaliczką pocztową zaliczają się bezzwrotnie.

«Providentia»

Towarzystwo dla zabezpieczeń gospodarczych i realności w Wiedniu

oparte na **wzajemności** swych członków, z kapitałem zakładowym **300.000 zlr.**, i na zebranych znacznych **funduszach rezerwowych**, zabezpiecza:

Przeciw utratom, powstającym między zwierzętami użytkowymi w skutek zarazy, pojedynczych (sporadycznych) chorób i nagłych wypadków. Przeciw szkodom spowodowanym przez ogień, piorun lub eksplozję w mieszkalnych, gospodarskich i tym podobnych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach składach towarów, płodach polnych i wszelkich mogących być zabezpieczanymi zapasach, uszkodzeniach powstałych w zabezpieczonych budynkach i t. d. i t. d. w skutek gaszenia, burzenia lub wynoszenia.

Przeciw szkodom wynikłym wskutek gradobicia w płodach rolnych. By następnie oddziaływać pomysłnie i zachęcająco na interesu rolniczo-gospodarcze w ogóle a w szczególności na posiadłości rolniczo-gospodarcze, Towarzystwo w dalszym rozwoju przytoczonych powyżej tak ważnych rodzajów zabezpieczeń obejmuje je także zabezpieczeniami przeciw stratom, wyrządzonym przez mróz, wezbrania wód, powódź i oberwanie się chmur, jak również zabezpieczenia hipoteczne, w zakresie swej działalności.

Wszelkiego rodzaju objaśnienia udziela z wszelką gotowością dyrekcja w Wiedniu (Baeckerstrasse Nr. 1), jak również we wszystkich miejscach urządzone Reprezentacje i agencje Towarzystwa, gdzie także przyjmują się zlecenia dotyczące zabezpieczeń. Wiedeń w kwietniu 1869. 3005 21-26

Rada zarządcza.

Dyrekcja.

Odnosnie do powyż przytoczonego, mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, że Jenerała Reprezentację dla Galicji, Krakowa i Bukowiny przyjmuję. Polecam się życzliwym względem i upraszam o udzielanie mi zleceń co do zabezpieczenia przeciw szkodom, wynikającym z pomoru bydła, z ognia i gradobicia, zapewniając szybkie i dokładne załatwienie.

Wszelkich objaśnień udzielają z gotowością mój kantor i agenci ustanowieni wszędzie

Józef Nierenstein we Lwowie.

Kijachtyński**SKŁAD HERBATY
DOMU ZLECEN ROLNIKÓW**

w Czerniowcach.

3056 12-12

Ma swoje składy: w Czerniowcach (główny skład) ulica Pańska Nr. 470; we Lwowie u **Jaskółskiego** na placu Marja-kim; w Krakowie u **St. Zawadzkiego** w domu komisowym. Oprócz tego: w Białym, w Borszczowie, Bochni, Buczacu, Birczy, Bogdanówce, Cieszanowie, Czortkowie, Debicy, Dobromilu, Dnajoście, Fryszaku, Gorlicach, Gródku, Grzymałowie, Ilrodence, Jasle, Jaworowie, Kossowie, Kołomyi, Kamionce Strumitowej, Limanowie, Mostach Wielkich, Nowym Targu, Podgórzu, Przemyśle, Raju, Rohatynie, Ropczycach, Sądowej Wiszni, Stanisławowie, Samborze, Starem Mieście, Sanoku, Stojanowie, Tarnowie, Tlumaczu, Turce, Zbarażu, Złoczowie, Żółkwi, Żurawnie, Żywiecu.

Ceny: Familijna funt. w. ros. 3 zlr. Lamsin funt. w. ros. 3 zlr. Cesarska perłowa funt. ros. 4 zlr.; Lamsin siem-pieczan funt. w. ros. 4 zlr. Cesarska perłowa-kwiatowa ft. w. ros. 5 zlr. Lamsin-Pecha funt. ros. 5 zlr. Tuczalska w puszkach blaszanych funt. w. ros. 8 zlr. Tuczalska w jedwabnych oryginalnych puszkach funt. w. r. 15 zlr.

Wszelkie przesłanki od 1 funt. zaczawszy z Głównego składu w Czerniowcach franco.

Młyn parowy

w Siebieczowie.

Otwarty dla publiczności od 1. grudnia r.b.

Miele razowiny za miarkę, pytluje żyto i pszenicę za gotową zapłatę.

Dla zad. se uczynienia wszelkim życzeniom stron, administracja urządziła pytle zwykłe i pytle amerykańskie. 3163 6-8

Astma**CYGARETKA INDYJSKIE**

(Cannabis indica)

PP. Grimault et Cie apt. w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom w jakiej by nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium. Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a potwierdzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (cannabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszłom nerwowym, suchotom gardłowym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, w nagłych wypadkach i bezsenności. 3482 5-24

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Brodach w aptece p. Kullak i p. Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Szaitera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Wiedniu w składach materiałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Ulica Gizeli Nr. 11.

Bez reklamy

i bez wszelkich czyni rażących i krzywdzących anonsów zyskują codziennie więcej wzgląd publiczności, wyrobów słodowych Aleksandra Fränka a to z powodu ich wysmienitości i nader wielkiej taniości.

Wyciąg słodowy, zbawiający środek przeciw tężyczce, katarowi, uporczywemu kaszlowi i hemoroidalnym dolegliwościom, flaszka po 40 ct., przy kupnie 6 flaszek mniej 34 ct.

Czekolada słodowa dla zdrowia, środek osłabiający i pożywny, przystępny smaczny, wyrabiany jako najlepszy dodatek wzmacniającej kawę Nr. 1. 2 zlr. Nr. 2. 1 zlr. 30 ct. za funt.

Cukierki na pierś, przedko skutkujący środek na kaszel i zaleganie, bez upiory apetytu, obok przyjemnie gorzkiego słodkiego posmaku. Większa pudełko 50 ct., mniejsze 25 ct.

Przy rozsyłkach na prowincję 6 flaszek razem z opakowaniem 2 zlr. 70 ct., 13 flaszek 5 zlr. 30 ct., 28 flaszek 11 zlr., 58 flaszek 21 zlr. 50 ct.

Aleksander Fränkel w Wiedniu

przedtem spółnik swego szwagra, nadwornego liwera Jana Hufta.

NB. Co do odbierania za skład uprasza się przy podaniu warunków do nie się zgłaszać. 3439 3-6

We Lwowie skład w handlu F. W. Królikowskiego pod l. 804 1/2.



Rzecz najświeższa!

Preecz z bielidkami!

Pulcheryn,

środek do upiększenia pici,

sprawia, że skóra przybiera barwę naturalną, żywą i zdrową, chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież piec pożytki i błędy. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniętej i niepokornej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 3001 1-9

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 zlr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.

Eteryzna Esencja Catechou do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 zlr.

Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcheryny w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4. (obok Rauhenselngasse).

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych **Franciszka Ehrlicha** i **Ignaca Hercoka**; w Kołomyi w aptece **Maks. Nowickiego**.

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Filia austriackiego

BANKU CENTRALNEGO

przyjmuje gotówkę (od 1000 zlr. począwszy) na rachunek bieżący

na 5% z ośmiodniowym wypowiedzeniem.

3666 3-6

Dyrekcja.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od d. 1. września 1869 począwszy, wydaje

ASYGNATY KASOWE

4-procentowe za 2 dniowem } wypowiedzeniem,
4 1/2-procentowe za 8 dniowem }
5-procentowe za 14 dniowem }

i że wszystkie jej 4 1/2 asygnaty kasowe w obiegu znajdujące się, od 1. września 1869 począwszy, po 4 1/2 od sta za 8mio dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

3000 1-9

Tysiące osób przez zręczne operacje na giełdzie szybko i bez trudu doszło do bogactwa, które przewyższyło najśmielsze ich oczekiwania, codziennie widzimy najwymowniejsze tego dowody. Czyż tego rodzaju korzystne interesy mają być udziałem tylko pewnych sfer uprzywilejowanych? — Ażeby prywatnym osobom, zdala od giełdy znajdującym się, umożliwić korzystny udział, urządziliśmy

Kantor dla interesów giełdowych

w którym każdy (w Wiedniu lub na prowincji) przy małej wkładce od 100 zlr. do 200 zlr. z podnoszenia się lub spadania papierów korzyść ciągnąć może, nie będąc zmuszonym do kupowania lub sprzedawania takowych papierów. Zapraszam zatem P. T. publiczność, zwłaszcza przy obecnych kursach, do łaskawych poleceń, które szybko i akuracie załatwiać będę. Programy bezpłatne; objaśnienia udzielają się z wszelką gotowością

3021 2-29

Carl Stein, Comptoir für Börsengeschäfte,

Wiedeń I. Tiefer Graben, 17.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład Kredytowy Włociański

wydaje we Lwowie i przez swoje biura zaliczkowe po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 " z 30 " " "

Asygnacje te wypłaca Zakład we Lwowie i w biurach zaliczkowych po powiatach, w których takowe podjęte zostały; a na osobne żądanie wydaje się także asygnacje kasowe płatne w Wiedniu w Banku związkowym (Vereinsbank).

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

LISTY ZASTAWNE**Zakładu Kredytowego Włociańskiego**

w sztukach po

100, 500 i 1000 zlr. w. a.,

które przynoszą prócz stałych 6% także i dywidendę, są wolne od opodatkowania i wylosowane będą w przeciągu lat piętnastu. Kupony tychże listów płatne są we Lwowie w biurach zaliczkowych po powiatach i w Banku Związkowym we Wiedniu.

3655 2-20

Dyrekcja.

